

15 maja 2003 r.

Wojskowa turystyka

Łatwość niedawnego wojskowego zwycięstwa w Afganistanie i Iraku zadziwiła świat. Podczas gdy straty tubylców w obu krajach były liczone w tysiącach zabitych, Amerykanie, Brytyjczycy i Polacy ogółem stracili tylko parę setek żołnierzy. Chociaż koszt, w sensie tych strat, był minimalny, to stało się widoczne, że Amerykanie praktycznie wszystkie siły w ludziach jakie mieli oddali na potrzeby tych militarnych kampanii i byli by w bardzo niepewnej sytuacji, gdyby mieli uczestniczyć w możliwych konfliktach w innych częściach świata. Tak narodził się pomysł wojskowej turystyki dla Polaków.

Waszyngtońskie jastrzębie romansowały z polskimi komunistami od dawna, z aktywną pomocą Izraelczyków. Od kilkuset lat Polska była gospodarzem dla największej populacji Żydów na świecie. Wielu izraelskich cywilnych i wojskowych przywódców pochodziło z Polski. Ben Gurion, znany jako założyciel państwa Izrael w 1948 roku, Menachem Begin, Shymon Perez, Herzog Haim, Icchak Szamir i wielu innych, było kiedyś obywatelami Polski. Słynna wojna między Arabami i Żydami w 1967 roku była zwycięska dzięki amerykańskiemu uzbrojeniu, ale przede wszystkim dzięki wojskowym umiejętnościom dowódców, którzy urodzili się i szkolili w Polsce. Z tego powodu Polska w pewnych kołach z pewnością jest bardzo chwalona za tych dobrze wyszkolonych żołnierzy i oficerów. Podczas konfliktu z Irakiem Amerykanie nie pozwolili Izraelczykom angażować się w atakowanie albo okupację Iraku. Jeśli Izraelczycy nie mogą tam jechać, dlaczego nie wysłać Polaków?

Tak więc widać, że w obliczu niedoboru żołnierzy do okupacji nowo podbitych krajów, zarówno Waszyngton jak i Tel Awiw zabiegają o byłych komunistów w Polsce, którzy zawdzięczają im wiele politycznego poparcia. Po zniszczeniu polskiego przemysłu, podczas zwariowanego skoku od socjalizmu do kapitalizmu bez kapitału, są miliony chronicznie bezrobotnych młodych Polaków, którzy są żądni przygody. Wojskowej turystyki dookoła świata.

Nie mogę winić młodych Polaków za to, że chcą być żołnierzami w Iraku. Będą mieli zęby wyleczone przez wojskowego dentystę, dostaną czyste ubranie, jedzenie, trochę pieniędzy na wódkę i będą mogli włóczyć się po egzotycznych krajach z „Tysiąca i jednej nocy”. Będą transportowani z miejsca na miejsce po irackiej pustyni, na pokładach latających dywanów Czarny Jastrząb, i jeśli zginą, ich rodziny dostaną odszkodowanie 25000 amerykańskich dolarów. To dużo lepsze niż stać nic nie robiąc na jakimś rogu, bez pieniędzy na piwo.

Dla Amerykanów, Brytyjczyków i Izraelczyków, którzy są zajęci budowaniem nowych rurociągów naftowych w Afganistanie i Iraku, koszt polskich chłopców jest dużo niższy niż ich własnych – przynajmniej 6 razy. Dlatego jest to dobry interes wysłać tysiące wojskowych turystów z Polski do Iraku. Dla polskich byłych komunistów, którzy nadal rządzą krajem, jest to sposobność żeby zdobyć kilka dodatkowych punktów i poparcie w hollywoodzkim stylu podczas następnej kampanii wyborczej. Poza tym im więcej żołnierzy wysłanych za granicę, tym mniej problemów z ogromnym bezrobociem, które spowodowali w Polsce, bo budowniczymi to oni nie są. Polscy chłopcy będą być może mieli sposobność, aby obdarzyć jakieś irackie kobiety dziećmi o niebieskich oczach i blond włosach.

To nieważne, że 85% Polaków sprzeciwiło się wciągnięciu Polski w militarny konflikt w Iraku. Byli komuniści, którzy rządzą Polską, byli wybrani z pomocą proporcjonalnego

systemu wyborczego, i to daje im prawo podejmowania decyzji, przynajmniej do następnych wyborów. Ponieważ proporcjonalny system wyborczy faworyzuje partie, a nie indywidualne osoby, najprawdopodobniej oni pozostaną u władzy na zawsze, z pomocą swoich wdzięcznych przyjaciół z Izraela i USA.

Dlatego Polska z milionami bezrobotnych młodych mężczyzn stała się dostawcą wojskowych turystów, którzy mogą waleśać się po świecie. Dziś to jest Irak, jutro to może być Iran, Korea albo Chiny. Może to być jakikolwiek łańdacki kraj, napiętnowany jako Oś Zła. Jest nawet szerszy plan, żeby szkolić polskich pilotów, którzy lataliby na amerykańskich samolotach bojowych. Aby to zrobić, komunistyczni władcy podpisali właśnie wielomiliardowy kontrakt na zakup samolotów bojowych F-16 i polscy piloci, których ojcowie bronili Londynu podczas II Wojny Światowej, będą szkoleni do latania z amerykańską misją w każdej chwili, gdziekolwiek na świecie. Dla komunistów lojalność była wartością numer jeden, kto zatem nie posłuchałby rozkazów latania z wysoce skomputeryzowanego Centralnego Dowództwa, schowanego głęboko pod górami, w Colorado w USA?

W taki sposób, korzystając z proporcjonalnego systemu wyborczego, Polska stała się bardzo wartościowym i ważnym graczem na międzynarodowej scenie. Wartość Polski nie powinna być nadal mierzona w kategoriach produktywności, eksportu czy PKB. W Nowym Światowym Porządku najbardziej liczą się lojalni przyjaciele, którzy mogą dostarczyć dużą ilość dobrze wyszkolonych pilotów, dowódców wojskowych i tanich żołnierzy. To jest teraz pierwszorzędny towar eksportowy Polski. To nie tak dużo w dolarach, ale za to są zaproszenia na rządowe obiady w Waszyngtonie, można latać odrzutowym myśliwcem F-16 i mieć nieograniczone poparcie w wyborach ze strony amerykańskich i izraelskich polityków, dyplomatów i ich prasy. Lojalna Polska, znana z odwagi swych obywateli, będzie teraz bronić demokracji wszędzie!

Amerykanie wysyłają też młode kobiety na wojnę, jest więc sposobność także dla polskich dziewczyn, żeby praktykować wojskową turystykę. Nie trzeba czekać na klientów w nudnych salonach masażu albo spacerować ulicami miast Unii Europejskiej. Dużo lepiej grabić świat z karabinem UZI w rękach.

Świat nie był nigdy nieruchomy, byliśmy zawsze uczeni, aby być elastyczni i witać zmiany. Ten pomysł wojskowej turystyki powinniśmy witać z otwartymi sercami i przyklasnąć tej inicjatywie, która będzie wysyłać naszych młodych ludzi, żeby zostali dekorowanymi bohaterami i obrońcami demokracji w dalekich krajach. Oni mają sposobność, której nam odmawiano kiedy komuniści trzymali granice zamknięte, tak więc mogliśmy tylko budować statki, pociągi i szkoły. My nie mogliśmy podróżować w tych czasach, kiedy byliśmy zajęci pracą, żeby osiągać cele planów pięcioletnich. Teraz nie ma planów i nie ma przemysłu, więc każdy rodzaj wojskowej turystyki jest możliwą do wykonania i kuszącą alternatywą. Będziemy z niecierpliwością czekać na powrót naszych bohaterów. Będziemy ich witać z orkiestrą dętą, wymachując naszymi narodowymi chorągiewkami, kiedy wrócą zwycięscy i udekorowani. To będzie wspaniały dzień !

Stanisław Tymiński
stan@transduction.com